

Śmierć ludzkiej pożądliwości

Gdy naród izraelski wyszedł na puszcę, zaczął utyskiwać przed Mojżeszem na swoją niedolę. Panu Bogu to się nie podobało i zapalił ogień, który zniszczył skraj obozu. To jeszcze bardziej pobudziło Izraelitów do szemrania i pożądliwości. Wspominali Egipt, w którym mieli mięso i ryby. Bóg dawał mannę, ale się im przejadała, opadali z sił i opóźniali wędrówkę po puszczy.

Patrząc na tę pożądliwość ludu, Mojżesz modlił się do Boga, mówiąc, że niesie na sobie zbyt duży ciężar. Bóg wysłuchuje jego modlitwę i część tego ciężaru przekłada na siedemdziesięciu starszych ludu. Zaspokaja także pożądliwość ludu, zsyła silny wicher, który przywiewa od strony morza przepiórki. *„Lecz gdy mięso było jeszcze między ich zębami, zanim zostało ono spożyte, zapłonął gniew Pana przeciwko ludowi. Pan zadał ludowi bardzo ciężki cios. Miejsce to nazwano Kibrot-Hattaawa („Groby rozkoszy”), gdyż tam pogrzebano ludzi pożądliwych”* – 4 Mojż. 11:33,34. Nasuwa się pytanie. Jaka lekcja kryje się w tym dla duchowego Izraela?

PUSTY GRÓB

Pismo Święte mówi o wielu grobach. Grób ma zawsze związek ze śmiercią. W pojęciu człowieka symbolizuje on ostateczną katastrofę ludzkiego istnienia, klęskę, tragiczny finał, pogrzebanie ludzkiego ciała, a z nim wszystkiego, co było nam najdroższe, a więc nasze dążenia, oczekiwania, itd.. Grób kojarzy nam się z doznaniem czegoś smutnego, z cierpieniem i bólem serca, nasz umysł jest przygnębiony.

Lecz oto inny grób. Grób zwycięstwa, tryumfu, spełnionych marzeń i nadziei. Taki grób znajdował się w Jerozolimie – pusty grób Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstał. Jego śmierć była niezbędna dla naszego zbawienia, a także i dla szemrzącego Izraela. Prawdziwym symbolem chrześcijanina jest pusty krzyż i pusty grób.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię dla każdego z nas osobiście. Dla każdego z nas się narodził, dla każdego umarł i dla każdego zmartwychwstał. W zależności od tego, kim jest dla nas Pan Jezus, tym samym będzie dla nas Jego grób. Jeśli jest naszym osobistym Zbawicielem, to i my mamy część w Jego zwycięstwie nad śmiercią, a Jego grób jest naszym grobem spełnionych nadziei. Lecz jeśli imię Jezusa jest dla nas bez znaczenia, Jego grób będzie symbolem klęski i pogrzebanych nadziei. *„... tam pogrzebano ludzi pożądliwych”*.

Bogactwo Słowa Bożego polega na tym, że możemy wiele razy czytać to samo miejsce i za każdym razem

duch święty wskaże nam niezrozumiałe dla nas dotąd znaczenie. Mogą to być nakazy czy zakazy, obrazy i figury lub też lekcje wzmacniające naszą wiarę. Spróbujmy zatem przyjrzeć się bliżej znaczeniu naszego tematowego wersetu.

CO TO SĄ GROBY ROZKOSZY?

Wszyscy poświęceni przechodzą w ciągu Wieku Ewangelii próby i doświadczenia, które dokonują rozdziału. Dla jednych są one lekkie, znoszone z radością. Tacy cieszą się, że zostali uznani za godnych tych cierpień. Ich ofiara jest ochotna, podobna do ofiary Jezusa Chrystusa.

Dla drugich te same próby i doświadczenia były i są ciężarem powodującym wielkie niezadowolenie i odbierającym rozkosz obecnego życia. Znoszone są bez radości i bez wdzięczności. Dlatego Bóg dał jedno powołanie, a różne nagrody. Obie klasy cierpią aż do śmierci ludzkiej woli i ciała. Jednak członkowie pierwszej z nich umierają chętnie. Nie korzystają z rozkoszy, bo są trawieni ciągłym krzyżowaniem ciała, a ich ofiara jest spalana ogniem wonności. Członkowie drugiej klasy są wysłani na puszcę, tj. stan odłączenia przez nieprzyjazne okoliczności, aby tam umarli (niedobrowolnie) ich pragnienia, pożądliwości, rozkosze, itd.. Gdy zobaczą, że są przez świat lekceważeni, pogardzani i odrzucani, będzie to oznaczać, że ich nowa natura duchowa dojrzewa do życia.

Klasa Kościoła (pierwsza) wyrzeka się ludzkiej natury przez ducha i przy pomocy Pana, czyniąc to ofiarniczo, chętnie i dobrowolnie. Tak nauczał święty ap. Paweł i pozostawił po sobie przykład zapisany w Dziejach Ap. 21:10-14. Gdy wracał z drugiej misji, w Cezarei prorok Agabus przepowiedział mu ciężkie doświadczenia i uciśki, jakie czekały go w Jerozolimie od Żydów. Miejscowi bracia chcieli go powstrzymać, doradzali, aby nie szedł do Jerozolimy. *„Wtedy Paweł odrzekł: Co czynicie, płacząc i rozdzierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa”* – Dzieje Ap. 21:13. Nie było w nim zniechęcenia ani szemrania, lecz dobrowolne i chętnie oddanie życia dla Pana.

Jednakże przez cały Wiek Ewangelii istniała duża klasa, która swoją wolę poddawała śmierci tylko z konieczności. Zamiast ochotnej ofiary cierpieli *„zatrącenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański”* – 1 Kor. 5:5. Te dwie grupy wierzących, ludzi poświęconych dla sprawy Pańskiej, Bóg uwidoczniał w dwóch kozłach – kozle Pańskim i kozle Azazela.



„Kiedy wszyscy członkowie Maluczkiego Stadka przejdą za zasłonę, Boska opatrność uwolni związanych, którzy dla bojaźni śmierci (dla świata) „po wszystkich czasach żywota podlegli byli niewoli”, uwolni ich przez obalenie wielu teorii, zasad i tradycji ludzkich oraz wielkich organizacji kościoła nominalnego, w którym i przez który lud Boży z klasy kozła Azazela był powstrzymywany od słuchania i bycia posłusznym głosowi Bożemu. Zmuszeni do wolności przez upadek Babilonu, spostrzegając utratę wielkiej nagrody, ci „święci z ucisku” usłyszą głos Najwyższego Kapłana i będą zmuszeni do warunków puszczy – warunków odłączenia i zniszczenia ciała. Nigdy wcześniej nie było tylu poświęconych związanych tak jak teraz, niemniej jednak istnieli oni na przestrzeni całego Wieku Ewangelii”

(cytat z „Cieni Przybytku”, s. 71).

Z powyższego cytatu wynika jasno, że w żniwie Wieku Ewangelii najwięcej i najbardziej widoczna będzie klasa Wielkiego Grona. Oni pierwsi rozpoznają zabranie Kościoła, jak mówi prorokstwo Jeremiasza 8:20: „Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni!” Pan Bóg bardzo łaskawie wykazuje przez Jeremiasza, że ci, którzy okażą prawdziwą lojalność, poznają ten czas i ostatecznie „przyjdą z ucisku wielkiego” (Obj. 7:14,15) jako zwycięzcy i zasiądą przed tronem. Natomiast odnośnie Kościoła Pan Jezus powiedział: „Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą albo w sobotę. Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk...” – Mat. 24:20,21. Zgromadzenie Kościoła ma miejsce w okresie przy końcu lata łaski, przed „zimą”, czyli wielkim uciskiem (anarchią).

ZNAK ZABRANIA KOŚCIOŁA

Często dręczy nas pytanie: Po czym poznać, że Kościół został zabrany? Wydaje się z opisu Pisma Świętego, że poza znakiem zamknięcia drzwi przed pannami, które poszły kupować olej, znakiem bardzo widocznym, że Kościół został zabrany, będzie zatarcie różnicy między społecznością pozostałego Wielkiego Grona a społecznością nominalnych chrześcijan. Zatarcie to będzie się uwidaczniać w obyczajach, w ubiorach, w postępowaniu, w myśleniu, w czytaniu, słuchaniu i zrozumieniu.

Pan Bóg poucza nas, że w czasach ostatecznych będzie się odbywać dość szeroka praca służebna o charakterze ewangelizacyjnym, posługującym się emocjonalnym wyrażaniem miłości do Boga. Prorok Izajasz mówi: „Mówcie nam rzeczy przyjemne, prorokujcie oszukiwanie” – Izaj. 30:10 (BGd). Słowa przyjemne, to słowa pozbawione napomnień i karności „nowego stworzenia”. Takie słowo łechce nasze zmysły, jest przyjemne dla ucha, ale odwraca nas od Prawdy, o czym powiedział święty ap. Paweł: „Głoś słowo, bądź w pogotowiu w

każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce. I odwrócą ucho od prawdy, a zawrócą się ku baśniom” – 2 Tym. 4:2-4. Znaczy to, że dokonywana praca będzie szczególnie dla przypodobania się człowiekowi, a nie Bogu. „Nie na oko mamy służyć, jako ci, którzy się ludziom przypodobają chcą, ale jako służy Chrystusowi, czyniąc z duszy wolę Bożą” – Efezj. 6:6 (BGd).

Naród izraelski nie umiał się przystosować do nowych warunków. Oglądał się za Egiptem i pożądał jego rozkosznych rzeczy. Bóg dał im mannę i na tym powinni poprzestać, mając zapewnienie, że ich nigdy nie opuści. Z powodu pożądliwości zaczęli szemrać i umierać, a ich ciała grzebano w „grobach rozkoszy”. W tym kryje się nauka dla duchowego Izraela. Święty ap. Paweł pisał do braci żydowskich: „Niech życie wasze będzie wolne od chciwości, poprzestawajcie na tym, co posiadacie, sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” – Hebr. 13:5.

POPZRZESTAWAJCIE NA TYM, CO MACIE

„I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli połączona jest z poprzestawaniem na małym” – 1 Tym. 6:6. Proporcjonalnie do tego, jak wzmagają się duch łakomstwa i niezadowolenia, ułatwia się duch szczęścia, a rośnie duch anarchii. Samolubne ambicje i niezadowolenie wypierają ducha świętego, radość i pokój, a tym samym powiększają wzrost przeciwnego ducha, tj. złości, nienawiści, zazdrości, sporu, gorzkości itp.. Stąd też, mimo zwiększonej umiejętności medycznej, znacznej poprawy warunków życiowych, wzmagają się różne choroby, a szczególnie umysłowe, psychiczne, rośnie liczba przestępstw i samobójstw. Tak pożądane szczęście maleje w miarę, jak zwiększa się materialne powodzenie i bogactwo. Współczesny człowiek pożąda coraz więcej wygod i luksusów, bez względu na to, jakie są tego koszty.

Prawdziwie ofiarowany chrześcijanin wszystko, co staje mu na drodze w pozyskaniu Chrystusa, tj. stania się członkiem Jego Ciała, poczyta sobie za śmieci. Aby dostąpić działu z naszym Panem w boskiej naturze i niebieskich obietnicach, musimy, zgodnie z uczynionym przymierzem, ofiarować wszystkie nasze ziemskie korzyści, prawa i przywileje. Ci, którzy lekcje Słowa Bożego przyjmują do dobrego i szczerego serca, wnet pod promieniami Boskiej łaski i dobroci rozwiną w swoim życiu radość, pokój, ufność, zadowolenie i miłość. Nasze obecne krótkie życie jest czasem szkolenia się, w którym to nieprzyjazne warunki doczesne są, jeśli chodzi o duchowe najwyższe dobro, pod wieloma względami korzystniejsze aniżeli dostatek i materialne powodzenie. Bogactwo i towarzysząca mu prawie zawsze



duma stanowią niemałą przeszkodę na wąskiej drodze powiedział Pan Jezus: „*Dzieci, jakże trudno tym, którzy pokładają nadzieję w bogactwach, wejść do Królestwa Bożego!*” – Mar. 10:24. Prawdziwe i największe bogactwo stanowi wiara, ufność, zadowolenie i pobożność wraz z owocami ducha.

Prawdziwa wiara raduje się nie tylko nadzieją przyszłej chwały, ale z radością przyjmuje i znosi wszelkie cierpienia oraz trudności, na jakie wszechmocny Ojciec Niebieski dozwala.

Pierwszy i najlepszy wzór wiary i ufności w Bogu mamy w Panu naszym, Jezusie Chrystusie. O swoim kielichu cierpień i hańby tak się wyraził: „*Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?*” – Jan 18:11.

Drugi wzór stanowi dla nas św. ap. Paweł, który miał zadziwiające powodzenie w pracy Pańskiej. Jego jedynym celem życia była służba dla Pana, dla braci i Prawdy. Wszystkie inne sprawy były jej podporządkowane. Zaleta ta przejawia się w jego oświadczeniu: „*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwytiłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną*” – Filip. 3:13. Chrześcijanin musi rozwinąć charakter łagodny, a jednak niewzruszony oraz uprzejmy, ale jednocześnie mocny.

ZWYCIĘSTWO W PRÓBACH

W każdej próbie i lekcji należy dopatrywać się sposobności zwyciężania i wierności. Serca nasze powinny być gotowe do pełnienia woli Bożej. Pismo Święte zachęca nas do szybkiej decyzji: „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, w dniu kuszenia na pustyni. Gdzie kusili mnie ojcowie wasi i wystawiali na próbę. Chociaż oglądali dzieła moje przez czterdzieści lat. Dlatego miałem wstręt do tego pokolenia, i powiedziałem: Zawsze ich zwodzi serce; Nie poznali też oni dróg moich. Tak iż przysięgłem w gniewie moim. Nie wejdą do odpocznienia mego*” – Hebr. 3:7-11. Tak było z Izraelem na puszczy. A jak my słuchamy Boga dzisiaj?

Nie wiemy, czy jutro głos Pańskiej opatrności usłyszemy wyraźniej niż dziś. W miarę jak zaniedbujemy karmienia się Słowem Bożym, nasze duchowe uszy stają się coraz mniej wrażliwe na dochodzące do nas poselstwo Słowa Bożego. Jego znaczenie i wpływ na nas będzie maleć w stosunku do naszych duchowych zaniedbań. Ważna część chrześcijańskiego boju rozgrywa się w naszym wnętrzu. Stale musimy zwalczać skłonności ludzkiej natury. „*Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego...*” – Kol. 3:5.

Izraelici wystawiali na próbę Mojżesza i Boga „dziesięciokrotnie” (4 Mojż. 14:22). A jednak Mojżesz, zgodnie z rozkazem Boga, wyprawił na zwiady dwunastu mężów.

Byli to naczelnicy wśród synów izraelskich, po jednym z każdego plemienia. Mieli oni zobaczyć, jaka jest ziemia, do której podążają, jaki lud ją zamieszkuje, czy są tam obozowiska i warownie. Zwiedzanie ziemi kanaanejskiej trwało czterdzieści dni. Opowiedzieli Mojżeszowi, że ziemia rzeczywiście opływa w mleko i miód, ale jest nie do zdobycia, miasta są tam bardzo wielkie i obwarowane, a lud jest rośły i silny. Twierdzili, że widzieli olbrzymów, przy których czuli się jak szarańcza. Jozue i Kaleb, słysząc to sprawozdanie, rozdarli swoje szaty. Zapewniali lud wzburzony przeciwko Mojżeszowi i Aronowi, że ziemia, którą zbadali jest bardzo, bardzo dobra. Zapewniali, że Pan jest ze swoim ludem i wprowadzi ich do ziemi, którą im obiecał. A gdy cały zbór zamierzał ich ukamienować, chwała Pańska ukazała się w Namiocie Zgromadzenia wszystkiemu Izraelowi. Pan wytracił owych dziesięciu mężów, którzy po powrocie z ziemi kaananejskiej rozpuszczali złą wieść o niej. Kaleb i Jozue pozostali przy życiu, stali się zwycięzcami, gdyż inny był w nich duch i byli wierni Bogu.

Różne doświadczenia i próby przychodzą również na lud Boży w Wieku Ewangelii. Każdy z nas winien baczyć, jak te próby przyjmuje, jaki wpływ wywierają one na nasze serca i charakter. Jeśli te doświadczenia irytują nas i pobudzają do gniewu, jeśli drażnią naszą ambicję, to dowodzi, że potrzebowaliśmy takich doświadczeń, aby nam wykazały nasze braki i skierowały nas do tronu łaski po miłosierdzie i pomoc.

A te z kolei są zapewnione tym, którzy są miłosierni dla drugich. Bezpieczniej jest dla nas, gdy jesteśmy miłosierni za dużo aniżeli za mało. Ufamy, że Bóg nie poczyta nam tego za grzech, gdy odpuścimy nawet takiemu, który na to nie zasłużył. Ale na pewno zgrzeszymy, gdy żywimy do kogoś złość i nienawiść niesłusznie, gdy przypisujemy komuś winę większą, niż jest nią ona w rzeczywistości i nie chcemy tej winy rzeczywistej lub urojonej odpuścić.

Złe pragnienia (pożądliwości) burzą pokój, ciszę i odpocznienie umysłu. Skłaniają ku gonitwie za szczęściem tam, gdzie ono nie może być znalezione. Nie ma szczęścia dla nikogo i w niczym, jak tylko w społeczności z Ojcem Niebieskim. „*Nie mają pokoju bezbożni – mówi Pan*” – Izaj. 28:22. Požadajmy, ścigajmy i szukajmy jedynie tego, co jest prawdziwe, trwałe i ma wartość przed Panem Bogiem.

Przez Mojżesza Pan Bóg obiecał swemu ludowi, że będzie za niego walczył i nie dopuści, aby wróg mógł go opanować. Co za obietnica i jakże błogi pokój ona nam przynosi, gdy pokładamy w niej naszą ufność. Jednym z największych niebezpieczeństw Nowego Stworzenia jest obfitość rzeczy materialnych oraz powodzenie i grono przyjacielskie. Dla człowieka ziemskiego te rzeczy są jego ziemską radością, jego życiem. Ale my,



jako Nowe Stworzenie, pamiętajmy, że życie nasze nie polega na posiadaniu obfitości rzeczy materialnych. Dlatego trzymajmy się blisko Pana Boga, oczekując od Niego siły, aby powaby łatwizny i dostatku życia nie wydarły nas z Jego ręki i abyśmy nie wpadli w ręce przeciwnika. Czujmy i módlmy się, abyśmy mogli być wolni od pokus, jakie ogarnęły cały dzisiejszy świat.

Patrząc na Izraelitów podróżujących po puszczy, zauważamy, że przez niezadowolenie, szemranie i złą pożyteczność kopali sobie groby. Nikt z nich, oprócz Jozuego i Kaleba, którzy wyszli z Egiptu, mając ponad dwadzieścia lat, nie wszedł do ziemi Obiecanej.

Dzisiaj pokusy przychodzą z różnych stron – od świata, ciała i sił demonicznych. Światowe nawyki, obyczaje, wrodzone zamięłowania do wygod, niechęć ciała do znoszenia trudów – to wszystko chce nas odłączyć od miłości Boga.

Z lekcji naszej wynika wniosek, że aby stać się zwy-

ciężcą, potrzebna jest cierpliwość, wytrwałość oraz wierność Bogu, Prawdzie i braciom: *„Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują”* – Jak. 1:12. Tacy całym sercem należą do Pana, a nie do samych siebie, oni idą za Barankiem, gdziekolwiek ich prowadzi, albowiem Jego wola jest ich wolą. Idąc za Panem wąską drogą prób i ćwiczeń w obecnym życiu, otrzymają w przyszłości to, co sam Pan obiecał:

„Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami” – Obj. 3:5.

Sygnowski Józef
R-
„Straż”